MIESIĘCZNIK

BIULETYN INFORMACYJNY ŚKF IX.1989 Nr 8

Szanowne Fanki i Fanowie!

Można powiedzieć, że Klub przetrwał jakoś najgorszy okres swojej dotychczasowej historii. Długów nie mamy, okraść nas nie ma już z czego, a w dodatku idzie zima (brakuje 2500 MD). Skład władz klubowych nie uległ zmianie - OZW nadal jest Prezesem. Powoli powracamy do dawnych, dobrych zwyczajów - już od 17.10.1989 (to dziś) Rysiek Borys zaprasza wszystkich na rozmowy, dyskusje, pogawędki (jak kto woli) o fantastyce. Znając go śmiem twierdzić, iż będą one wielce zajmujące. Antykwariusz zapewnia, że w najbliższym czasie pojawi się kilka interesujących tytułów, zarówno z fantastyki, jak i literatury sensacyjnej. trzeba więc zacząć zbierać pieniądze. W każdy wtorek funkcjonuje już klubowy bufecik.

Rozrośnie się nam biblioteka klubowa - głównie wzdłuż - zagarniając gabinet Prezesa.

A teraz końcówa: przypominamy dni i godziny funkcjonowania sekretariatu (czyli dni i godziny, gdy pomieszczenia klubowe są otwarte). Oto one:

wtorek
środa
piątek

godz. 16.00-19.00

Redaktor Naczelny Piotr Raku Rak

Wieści z posiedzeń Zarządu

Wieść pierwsza: Zarząd rozszerzył swój skład o kolegę Bogdana Bednarskiego - naszego antykwariusza. Gratulujemy.

Wieść druga: Zarząd przypomina wszystkim członkom Klubu, że FIRMJE z 1988 roku są dla członków SKF sprzedawane po 200 zł.

Wieść trzecia: Zarząd wyraził specjalne podziękowania (a OZW uścisnął rękę) kol. Grzegorzowi Haczkowi za bezinteresowną pomoc w postaci dostarczania kaset video (z filmami, które oglądacie, drodzy Klubowicze).

Hiacynta: Sekretarz Klubu
Ela Gepfert

Specjalni korespondenci: Aaku i pwc donoszą z Nowego Jorku

W sierpniowym numerze **LOCUS** opublikował listę książek, które w okresie ostatnich 40 lat osiągnęły w USA najwyższe nakłady. W grupie tych z nakładem od 12 milionów egzemplarzy wzwyż znajdują się tylko trzy pozycje związane z fantastyką. Są to: *Hobbit* **Tolkiena** (14.500.000 egz. - wyd. Ballantine, pierwsza edycja 1972), *1984* **Orwella** (12.800.000 egz. - wyd. NAL Signet, p.ed. 1950), *Egzorcysta* **Williama Petera Blatty** (12.400.000 egz. - wyd. Bantam, 1972). Absolutnym rekordzistą w tej grupie jest książka dra **Benjamina Spocka** *Opieka nad niemowlętami i dziećmi* wydana po raz pierwszy w 1946 roku. Osiągnęła ona nakład 39.200.000 egz. UWAGA! Ostatnio ukazała się po polsku (choć możliwe, że pod nieco innym tytułem).

Inne pozycje z fantastyki osiągnęły mniejsze nakłady. W czołówce znów Orwell i Tolkien: *Folwark zwierzęcy* (10.470.000 egz.), *Władca pierścieni* - poszczególne tomy: *Wyprawa* (8.400.000 egz.), *Dwie wieże* (6.815.000 egz.), *Powrót króla* (6.775.000 egz.). (Ciekawe, w jaki sposób można skompletować całość?). Następne w kolejności są książki **Stephena Kinga**: *Lśnienie* (5.560.000), *Miasteczko Salem* (5.100.000), *The Stand* (5.030.000).

Jak widać z tego zestawienia życie wciąż zwycięża fantastykę.

Uwaga! Teraz nastąpi sprawozdanie z Bachanaliów Fantastycznych, które zaszczycił obecnością sam Naczelny i łaskawie zechciał osobiście sprawozdać.

Fantastyczne Bachanalia w Zielonej Górze

Najgorzej pisze się sprawozdania z imprez, na których nie ma się do czego przyczepić. W związku z tym odpadają dowcipy o nieudanych wystąpieniach czy też programie, którego poszczególne punkty (wszystkie w niektórych przypadkach) nie odpowiadają rzeczywistości. Krótko rzecz ujmując - nieczysta sprawa (patrz: przepisy o higienie na imprezach sf). Sytuacja taka miała miejsce na *Fantastycznych Bachanaliach*. Jest to bowiem chyba jedyna impreza, skierowana do ludzi z mniejszych miast i wsi, dla których na przykład filmy video wciąż są atrakcją, podobnie jak starsze wydania książek i wydawnictw klubowych. Znakomicie działająca grupa pod przewodnictwem Bogdana Pikali oraz wspaniała opieka mecenasa klubu - dyrektora Wojskowego Liceum Lotniczego, który ufnie oddał budynek we władanie fantastów - wszystko to spowodowało, iż uczestnicy *Bachanalii* bawili się znakomicie. Mogli obejrzeć ponad 20 filmów, kupować książki na specjalnie przygotowanym stoisku, pomęczyć komputer lub zjadać znakomite posiłki. Być może ktoś zapyta: cóż w tym dziwnego? A to, że dla większości uczestników *Fantastyczne Bachanalia* stanowią pierwszy kontakt z fandomem - na szczęście udany. Jako minusy imprezy podam dwa - brak identyfikatorów utrudniający kontakty między osobami zainteresowanymi współpracą oraz brak jednego wspólnego spotkania wszystkich uczestników w celu integracyjnym. Poza tym życzę kolegom z Zielonej Góry powodzenia w organizacji jeszcze bardziej udanych konwentów.

FILMY

październik

A 04.10 ***Kto chce wrobić Królika Rogera?*** znakomita komedia łącząca elementy fantastyki i horroru, a także czarnego chandlerowskiego kryminału.

B 11.10 ***High Spirits*** reż. N. Jordan Amerykanie chcą przenieść do USA irlandzki zamek. Na pomoc właścicielowi przybywają mieszkające w starych murach duchy.

C 18.10 ***Autostopowicz*** znakomity kryminał z elementami grozy (ale wcale nie komedia). Autostop bywa niebezpieczny - pamiętaj o tym przy oglądaniu filmu (szczególnie w kinach dla znotoryzowanych).

D 25.10 ***Indiana Jones i ostatnia krucjata*** reż. Steven Spielberg *czas projekcji 123 min.* Trzecia i pierwsza zarazem część przygód dra Jonesa, wspomaganego przez dra Jonesa.

listopad

E 08.11 ***Moja macocha to UFO-k*** kobiety są niebezpieczne bez względu na Galaktykę, z której pochodzą. Szczególnie jeśli mają urodę Kim Bassinger. A już zwłaszcza kiedy są macochami - kto nie wierzy, niech spyta Kopciuszka i królewnę Śnieżkę.

F 15.11 ***Manekin*** ciężka i odpowiedzialna jest praca w reklamie. Dodatkowe kłopoty stwarza uczucie (i to odwzajemnione) do manekina.

G 22.11 ***Ghostbusters II*** reż. I. Hooper kłopoty rodzinne łowców duchów, dzieci, żony i tego typu nieszczęścia. Do tego wznożona aktywność duchów. Kogo wzywamy?

H 29.11 ***Towarzystwo wilków*** reż. Russell klasyczny horror o wilkołakach.

Przypominamy wszystkim klubowiczom - i Tobie, i Tobie, i Tobie tyż (do ciebie piszemy ty, co się tak gapisz) że od dnia 01.10.89 (czyli od dwóch tygodni) seanse odbywają się w środy, a nie w piątki, jak to miało miejsce do tej pory. Zmiana ta wynikła z powodu nowych imprez odbywających się w Centrum Kultury, a także jest trwała. Nowych zmian nie przewiduje się.

Informujemy, iż wkrótce nakładem prywatnym ukaże się *Preludium Fundacji* Isaaca Asimova. Chętnych prosimy o zgłaszanie się do kol. Antykwariusza (patrz: Wieści z Zarządu).

Nasz długoletni kolega Krzysztof Rożko, znany jako KRożko, przedłożył w sekretariacie elaborat krytyczny. Pozostaje on do wglądu dla wszystkich zainteresowanych.

[illegible] w każdy ostatni piątek miesiąca w siedzibie Klubu. Zapraszamy.

KOT GARFIELD

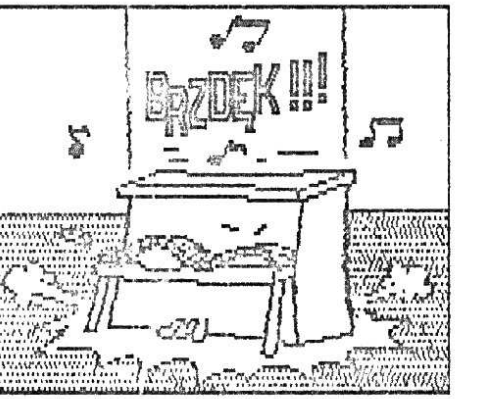

Wiadomości Bucklandu nr 14

Brandy Hall, 11-go Halimatha 4221 r. Czwartej Ery (31 sierpnia 1989 r. wg rachuby Dużych Ludzi)

Jak co roku wczesnym latem, Bilbo Brandybuck wyjechał z rodziną nad jezioro Evendim. Mała Sasanka szalała biegając po lesie i zbierając jagody poziomki i całe naręcza kwiatów. Było bardzo ciepło i jezioro Evendim leniwie szumiało, porośnięte sitowiem i tatarakiem. Rybacy łowili olbrzymie ilości ryb, co urozmaiciło wspaniale dietę rodziny Brandybucków. Dwadzieścia dni, które tam spędzili minęło bardzo szybko. Po powrocie do Bucklandu Bilbo odwiózł rodzinę do Południowej Ćwiartki, aby korzystała z uroków wyjątkowo upalnego lata z dala od zgiełku Brandy Hallu. Sam natomiast zabrał się za gruntowne porządki i remont w Ustroniu. Zimowe deszcze i burze solidnie nadwątliły okna i trzeba było je wzmocnić, poutykać w szparach mech i pokryć bielidłem. Cały Buckland, a w szczególności Brandy Hall, na skutek nieurodzajów i rozprzężenia panującego w królewskiej kancelarii były pozbawione zapasów. Na domiar złego banda ludzi, prawdopodobnie przybyłych z północnego krańca Gór Mglistych, napadła na Brandy Hall podczas nieobecności domowników. Mnóstwo statków i sprzętu poginęło, a co najmniej drugie tyle zostało zniszczone. Namiestnik Lindonu, Peter Kaspin, miał tak zszarpane nerwy, że wyjechał nad północne brzegi jeziora Evendim, przekazując i władzę, i wszystkie kłopoty Bilbowi. Ten doprowadził, przy wybitnej pomocy krasnoluda Rakina syna Ramina, Brandy Hall do ładu i popłacił długi Lindonu (przynajmniej te najpilniejsze). Pozostało jeszcze trochę długów, trochę nierzetelności i najpilniejsza do załatwienia sprawa: dziejopisy. Zarówno dziejopis Lindonu Likoje, jak i Bucklandu Gwaihir były już bardzo opóźnione. A na dodatek kopiści zażądali już takich wynagrodzeń, że kiesa królewska i skarbiec Bucklandu razem wzięte by nie wystarczyły. Bilbo leżąc wśród siana Południowej Ćwiartki był już tak zdesperowany że chcąc odpocząć wyciągnął manuskrypt Lalii Lobelii o tym, jak do Tree przybyli hobbici.

spisał:
Szef Sekcji Tolkienowskiej

Opowieść Lalii Lolelii Wunnergin

ciąg dalszy (który nastąpił)

- to znaczy, tak uważała większość. Listopadowe przymrozki przyjęto więc ze stoickim spokojem, a nawet z pewną ulgą. Pechowy rok miał się ku końcowi, wiatry jak to zwykle bywa przy pierwszych mrozach, ucichły. Życie w osadzie zaczęło się stabilizować. I wtedy nastąpiła katastrofa. Nikt właściwie nie wie, jak do tego doszło. Pierwszej grudniowej nocy rogi zagrały pobudkę, ale zanim zaspani mężczyźni zdołali cokolwiek zrobić - stało się. Jedyna w okolicy gospoda *Pod Dzbanem Wina* spaliła się do fundamentów, jej właściciel zginął w płomieniach. Kompletnemu zniszczeniu uległy też, niestety piwnice, razem ze zgromadzonymi w nich zapasami prowiantów i wina (kupowanego od handlarzy ze wschodu). Wystarczyła godzina, aby pozbawić wszystkich jedynej rozrywki, jaką mieli: wieczorów przegadanych w zacisznej salce przy kielichu zacnego trunku, spotkań z podróżnymi opowiadającymi niezwykłe historie o królach i elfach, tańców do utworu skrzypiec Nirlana, przyjaciela gospodarza. Pół biedy gdyby wypadek zdarzył się w lecie - ale zimą!! zima ta była mroźna, choć nie dorównywała pod tym względem poprzedniej. Wyglądało na to, że "Czarny Rok" wyładowuje pozostałą jeszcze mu furię podczas ostatnich swoich miesięcy.

Nadejście Nowego Roku powitane zostało z ulgą - kończyła się zima, a pogoda była tak piękna, jak jest to tylko możliwe w marcu. Ludzie znowu zaczęli żyć jak zwykle, wszystko powróciło do normy kiedy nowe wydarzenie zakłóciło spokój osady. 16 kwietnia (data pamiętna, bo na ten dzień przypadały właśnie 123 urodziny Berta i ludzie przygotowywali się do zabawy) w wiosce pojawili się nowi przybysze.

Pierwsze zauważyły wędrowców dzieci bawiące się na wzgórzu. Młody Bert (prawnuk najstarszego) wspiął się na drzewo - był bowiem w tym momencie królewskim żołnierzem kryjącym się przed goblinami. Nagle "goblin" czający się w cieniu pobliskiego krzaka usłyszał wrzask "żołnierza"

- Co się stało? - krzyknął i podbiegł do drzewa - Oby?!

- Jadą! Kupcy jadą! - Bert był niezwykle podekscytowany. Nic dziwnego. Od ponad roku osada nie widziała żadnego kupca. Teraz nareszcie pojawią się nowiny, towary i ciekawi ludzie. Na myśl o radości, którą ta wieść wywoła u wszystkich, Bert czym prędzej zeskoczył z gałęzi.

- Chodź, zobaczymy co wiozą. Na pewno wszyscy będą ciekawi!

Pobiegli. W kwadrans później wszyscy ludzie przebywający w osadzie wybiegli na gościniec zaalarmowani okrzykiem:

- Karły! Karły! Są już blisko, zaraz tu będą.

- Jakie karły? Macie chyba na myśli krasnoludy? - zapytał ktoś.

- Nie, to nie są krasnoludy - wyglądają

cdn.